№ 141. Piotrków, Piątek, 1 Października 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Po jastkowskim boju

Czterodniowe zacięte walki wśród nieustannych ataków (znany już z opisów sławny „bój jastkowkowski"), w którym pułk 4 przeszedł swój chrzest ogniowy, kosztowały wprawdzie znaczne ofiary, okupione jednak były zwycięstwem. Nieprzyjaciel został wyparty.

Od tej chwili rozpoczyna się kilkudniowa gonitwa za uciekającym nieprzyjacielem, który nawet z miejsc, gdzie z chwilowem przynajmniej powodzeniem mógłby stawić opór, uchodzi dalej. Z bardzo małymi przestankami pułki legionowe dotarły nad Wieprz; w tej fazie usiłowano podjąć próbę otoczenia większej grupy nieprzyjacielskiej. Przeszkody natury technicznej udaremniły ten zamiar.

W szybkiem i energicznem oczyszczeniu z nieprzyjaciela całej przestrzeni aż po Wieprz, leżącej w odcinku grupy wojsk austrjackich, do której była przydzielona dywizja Legionów, odznaczył się wybitnie pułk 4. Nad Wieprzem spodziewano się silnego oporu ze strony rosjan. Lecz i z tej, tak doskonale nadającej się do obrony pozycji, zrezygnował nieprzyjaciel, tak, że w nocy z 9 na 10 sierpnia z niewielkim trudem udało się przedrzeć 5-mu szwadronowi przez Wieprz i odrzucić Rosjan w tył za Łysobyki, wieś, leżącą nad Wieprzem. W dniu tym odznaczyła się zaszczytnie 1-sza Brygada, która śmiałym i energicznym pościgiem sprawiła, że rosjanie, mając widoczny zamiar utrzymania na już z góry przygotowanych i silnie wzmocnionych linjach o 10 km. od Łysobyków, musieli jeszcze w ciągu dnia (10 sierpnia) opuścić tę linję, by zatrzymać się na dalszej. Ale i ta druga linja już pod wieczór była przełamana, a 1 batalion 4 pp. majora Galicy z wielką brawurą zajął Wolę Osowińską, wywołując tem żywe uznanie dowództwa armji, której rozkaz w ten sposób został wykonany z dużym naddatkiem.

Następuje dłuższy okres przebywania Legionów w rezerwie. Okres niesłychanie nużący. Jako jedyne zadanie ma się przed sobą nadążanie za ofensywą oddziałów będących na froncie.

Szeregi ożywia jeszcze jedna nadzieja, że Dywizja pójdzie na Brześć, cieszono się na oblężenie, na wkopywanie się pod nieprzyjacielskie forty, walkę artylerji i inne impresy. Nagle kierunek marszu zmieniono na północ. Lecz i tutaj dywizję zostawiono i nadal w rezerwie.

Dnia 19 sierpnia dywizja Legionów polsk. przekracza Bug. 1 Brygada pod dowództwem podpułk. Sosnkowskiego śmiałym posunięciem się przebywa rzekę Pulwę, szachując rosjan w sposób dla nich bardzo niebezpieczny. Pościg trwa do Wysokiego-Litewska, w którym wybitny udział bierze konna artylerja Legionów, ułani Beliny i 5 szwadron Ostoji. Nieprzyjacielkie treny idą w rosypkę. *

W dniu 28 sierpnia weszła dywizja w skład * korpusu. W rozkazie komendanta wspomnianego korpusu, wystosowanym w dniu tym do żołnierzy (Op. 2326) czytamy między inymi:

„Witam polską dywizję w związku z jej korpusem i wyrażam przekonanie, że młodzi Legioniści, walczący dla swej Ojczyzny, w bitności i poświęceniu współzawodniczyć będą z wypróbowanymi żołnierzami mego korpusu".

W tym samym dniu komendant * dywizji złożył na ręce eksc. Durskiego słowa najwyższego uznania za okazywane przez pułki Legionowe nieustanne męstwo i waleczność a zarazem życzenia dalszej jaknajpomyślniejszej pracy z okazji wystąpienia Legionów w innej Grupie wojsk austrjackich.

Dnia 29 sierpnia br. komenda wspomnianego korpusu ogłasza w odprawie swej następujący rozkaz Arcyks. Józefa Ferdynanda:

„Na Roz. Nr. 2844 z dnia 27 sierpnia br. 4 Armji. Podległym mi oddziałom polskich Legionów wyrażam za ich w ostatnich walkach okazaną wprost znakomitą postawę, dziarskość i celową dyscyplinę bojową, pochwalne uznanie Komendy Armji.

Rozkaz ten ogłosić należy wszystkim oddziałom Armji. Arcyksiąże Józef Ferdynand Gen. piech. m. p."

Wreszcie przyszło oswobodzenie z pozostawania w rezerwie. Rozkaz, zapowiadający marsz na inny samodzielny odcinek. Po 9-dniowych marszach od Kamieńca-Litewskiego, stanęła dywizja Leg. polsk. dnia 6 września w *), rozpoczynając szeregiem czynów pierwszorzędnego znaczenia dalszy swój okres krwawej dla Polski pracy, które już na wstępie spotkały się z wielkiem uznaniem arcks. Józefa Ferdynanda.

W pobieżnie przedstawionym okresie ofensywy, pułki legionowe w całej świetności wykazały swe najistotniejsze cechy. Zawziętość w ściganiu nieprzyjaciela, lekceważenie trudów, wreszcie wyzyskiwanie każdego nieładu w obozie nieprzyjaciela. Tutaj świetnymi czynami wykazać się mogą kawalerzyści Ostoi, szczęśliwie współzawodniczący z ułanami Beliny.

h. b.

Polityka Grecji

(Telegram od naszego korespondenta)

Wiedeń 30 września.

„N. W. Tgblatt" donosi z dobrze poinformowanego źródła greckiego, że sytuacja w Grecji na razie nie jest jeszcze wyjaśniona, lecz rysują się już zasady przyszłego ukształtowania.

Czwórporozumienie pracuje w Atenach z najwyższym naciskiem i usiłuje skłonić Venizelosa do następujących koncesji:

1) Grecja ma wystąpić czynnie na korzyść Grecji, w razie ewentualnego ataku bułgarskiego na Serbję.

2) Grecja ma zgodzić się na wylądowanie anglo-francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Salonikach.

Oba te żądania stoją w zupełnem przeciwieństwie do zamiarów króla i sztabu generalnego. Czynniki te pragną na wszelki sposób uniknąć zawikłania Grecji w wojnę, w której nie ma szans pewnych powiedzenia się ataku, a natomiast ryzykuje militarne

WILNO

Gdyby ktoś, znalazłszy się po raz pierwszy w Wilnie, zechciał je mierzyć miarą Lwowa, Krakowa, Warszawy lub Poznania, doznałby na wielu punktach zawodu. Nie znajdzie tam ani niezaprzeczonej, choć skromnej, nowoczesności Lwowa, ani dostojnej starożytności Krakowa, ani europejskiej wystawności kipiącej życiem stołecznem, ekspanzywnej Warszawy, ani wreszcie schludności Poznania, wykańczanego niemiecką regulatorską ręką. Z nowych przybyszów jednego zaraz przy wjeździe uderzy nieistnienie wygodnej komunikacji w wielkomiejskim stylu—jeszcze w r. 1913 nie było w Wilnie planowanego tramwaju elektrycznego, tylko konny, okropny o ręcznym dzwonku! — inny, gdy się znajdzie w głębi miasta, nie bez zdziwienia zauważy brak w tej ludnej osadzie jakiegoś punktu skupiającego, rynku czy bulwaru, jakiegoś serca ruchu i zbiornika życia.

Ruch raczej małomiejski. Dorożki na sposób rosyjski, wązkie i nizkie, podrzucające, z woźnicą poczwarnie ukostjumowanym, pędzą na oślep od dworca spadzistemi ulicami, po bruku układanym z polnych i rzecznych okrąglaków. Samochód — rzadkością, w znacznej części miasta nigdy nieoglądaną! Przez swą konfigurację, pochyłą i kotlinową, miasto nie ma dobrych warunków do przyspieszenia tętna, nie daje się ożywić szerokim rozwarciem ulic, po którychby migały tramwaje, grały automobile, alarmowały dzwoneczki rowerów; nie da się zalać strumieniem przechodniów, zapełniać aż do późnego wieczoru szemrzącym gwarem i blaskiem świateł wielkich witryn sklepowych. Ulice w starszej a zarazem w głównej części miasta wązkie, krzywe, rozgałęziające się w zaułki—a chodniki? Drewniane! Drewniane, ze zbitych, poprzecznych desek, poukładanych na belkach, wydające głuchy stukot przy każdym kroku—takie, jakie się widuje u nas przy osłoniętych rusztowaniem domach.

Pyta się przybysz: skąd się wzięło tak dziwne, nieprawdopodobne miasto, miasto 200-tysięczne, w którego środku, dokąd cały pęd zmierza, wznosi się góra z resztką starożytną, a opodal z mniejszem uprawnieniem druga, zielona, niezagajona, urwista, oddzielona prawie tylko korytem zaniedbanej Wilejki od miejsca zebrań tego rodzaju, co letni teatrzyk.

Jakże mogło się uchować tak niepostępowo na dzisiejsze czasy, że charakteru staroświeckości nie odbierają mu ani „illuziony", ani bezmiar szyldów różnojęzycznych, wrzaskliwych rosyjskich i żydowskich, ani marne świecidła wystaw sklepowych, ani nowość jedynego pasażu, ani nadwołżański szyk kilku „restoranów", że obywa się bez istnienia komfortowych kawiarni! — że natomiast odciąga wędrowca na przedmiejskie wyżyny Pohulanki, Rosy, Popowszczyzny, pełne bujnej zieleni, malowniczych zakątków, krzywych murów ogrodowych, jakby stworzonych dla efektów księżycowego oświetlenia, domów tkwiących w niewymuszonej prostocie życia zapadłej prowincji, lub też nad brzegi Wilji, przykuwającej niemniej osobliwym w swej piękności, krajobrazem.

Ale w tem jakiemś zacofaniu starego oryginała, w tej nienaruszonej patynie wieku i prymitywnej świeżości zaściankowej, gotującej każdemu poszukiwaczowi nastroju miłą niespodziankę, jest dla serca polskiego poza stroną malowniczą, coś więcej jeszcze; jakieś wspomnienia wielkich chwil zaczynają odzywać się w duszy, smutne wzruszenie ogarnia nas na widok historycznych zabytków, a sentyment wobec staroświeckich murów, które w krętych uliczkach zwolna zaczynają opowiadać swą przyszłość rozumiejącym ich niemą mowę słuchaczom. I wówczas to, po wsłuchaniu się w ten szept starych ulic, pojmie się i wyrozumie, że oto za cenę wstrzymania życia, udręczenia polskości, zgnębienia kultury uzyskało Wilno ten wygląd zabalsamowanego miasta, że wtrącone w rozpacz ciosami popowstaniowemi, zupełnie tak, jak pogrążona w szczerej żałobie kobieta, nie poważyło się myśleć o modzie, o postępie, nie zauważyło, że żyje przeszłością. Zachowało pokrój miasta z pierwszej połowy XIX wieku, w swoim rodzaju jedynego, w którem obrębności rodzinne najmniej ze wszystkich polskich miast zostały wypłoszone, miasta z mnóstwem drogocennych pamiątek i indywidualnem piętnem artystycznem.

Zygmunt Batowski.

osłabienie własne na szereg lat i w dodatku możliwość utraty korzyści, które jej przyniosła wojna bałkańska.

Skłanianie się Venizelosa ku czwórporozumieniu paraliżuje nastrój ludności oraz opozycja w szeregach jego własnych stronników. Również i wdrożona polityka życzliwości ze strony Bułgarji odbiera Venizelosowi grunt i możliwość spełnienia życzeń czwórporozumienia. Więc według wszelkiego prawdopodobieństwa Venizelos albo opowie się po stronie decyzji króla, albo będzie musiał ustąpić.

Jak ostatnie wiadomości donoszą, miał się on już zdecydować na pierwsze. *c.*

Telegram Ferdynanda do Konstantyna

Frankfurt n. M. (w. wł.) „Franktf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Król bułgarski Ferdynand wystosował do króla greckiego Konstantyna telegram, którego zadaniem jest rozproszyć, wszelką nieufność w stosunku Grecji do Bułgarji. Król Ferdynand daje w swym telegramie najbardziej obowiązujące przyrzeczenie, że z mobilizacją bułgarską nie są związane wcale jakiekolwiek zamiary ataku na terytorjum greckie. Owszem Bułgarja przywiązuje wielką wartość do nawiązania i utrwalenia jak najlepszych stosunków z Grecją.

Ks. Borys wodzem Bułgarji

Ateny (w. wł.). Według doniesień dzienników, powołano dotychczas w Bułgarji 20 roczników rezerw. Naczelną komendę nad armją, która w tej chwili liczy już 250,000 ludzi, obejmuje następca tronu Borys.

Serbja oczekuje ataku Bułgarji

Wiedeń. (w. wł.) Donoszą tu z Bukaresztu, że na granicę bułgarską odeszła w dniu 23 września 60,000 armja serbska.

Czwórporozumienie grozi dalej

Genewa. (w. wł.) Paryski korespondent „Journal de Genewe“ dowiaduje się, że czwórporozumienie już powzięło decyzję względem bułgarskiej mobilizacji. Mianowicie czwórporozumienie zmusi energicznem wystąpieniem Bułgarję do ujawnienia celów mabilizacji. Czwórporozumienie nie pozwoli na zagrożenie linji Nisz — Saloniki.

Również liczy czwórporozumienie na Grecję, a zwłaszcza na Rumunję, która już od maja przyjęła pewne zobowiązania wobec czwórporozumienia a dotąd ich nie wykonała.

Ostrożna Rumunja

Kolonja. (w. wł.) „Koeln. Ztg“ dowiaduje się z Bukaresztu: Oczekują tu z naprężeniem ataku państw centralnych na Serbję. Nawet jednak w kołach rusofilskich widzi się ostrożną ocenę sytuacji. Wprawdzie uważają ten atak za niebezpieczny dla Bałkanu, ale z drugiej strony wymagania czwórporozumienia względem Rumunji wydają im się, niemożliwe do spełnienia.

Bukareszt. (w. wł.) Filipescu w liście do dyrektora dziennika „Le Journal“, senatora Humberta wyraził się, że „obecnie nie jest sytuacja tak korzystna dla Rumunji jak była na wiosnę r. 1915. Teraz musi Rumunja czekać; aby swego atutu nie wygrywać bezużytecznie“.

Korpus anglo-francuski pod Salonikami

Budapeszt (w. wł.). „As Est“ donosi z Bukaresztu: „Minerwa“ donosi z pewnego źródła, że ubiegłego czwartku wsadzono w Mudros angielskie i francuskie wojska na okręty i przewieziono do małego greckiego portu Catherina koło Saloniki. Wojska te są podobno przeznaczone dla Serbji.

Odezwa niemiecka po zajęciu Wilna

Po zajęciu Wilna przez wojska niemieckie ogłoszono następującą urzędową odezwę:

Do ludności miasta Wilna.

Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obszaru polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycji grodu.

Był on zawsze perłą w sławnem Królestwie Polskiem. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem niemieckim. Wojsko niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie próby. Z oburzeniem spogląda wojsko niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem. Konieczne jest podać do wiadomości powszechnej, że wsi płonące dokoła oświetlają czyny rosyjskie. Siły zbrojne niemieckie pragną dołożyć starań ku ulżeniu ludności Polski ciężarów narzuconej im wojny. Tak też i w Wilnie zajęcie powszednie i wszelka praca spokojna ludności znajdą poparcie.

Dbałość o bezpieczeństwo i piecza o porządek i spokój w mieście winny pozostać w doświadczonych rękach dotychczasowej zwierzchności miejskiej.

Jedynie w razie zakłóceń porządku, których nie będzie w możności ta zwierzchność opanować, będę uważał się za zmuszonego do udzielenia pomocy siły zbrojnej.

Oczekujemy od zamiłowanych do porządku i spokoju obywateli miasta Wilna, że nie przedsięwezmą niczego przeciwko władzy wojskowej niemieckiej i jej poszczególnym przedstawicielom. Ustawy wojenne grożą za czyny podobne ciężkiemi karami do kary śmierci włącznie. Pragnąłbym w Wilnie władzy karnej wcale nie stosować.

Niech Bóg błogosławi Polskę.

Wilno, 18 września 1915 r. Hr. Pfeil.

Enuncjacja konserwatystów niemieckich

Berlin. (w. wł.) Ścisły zarząd niemieckiej partji konserwatywnej odbył w tych dniach w Berlinie naradę nad ogólną sytuacją i powziął rezolucję, w której wyrażając pełne zaufanie dla rządu i wiarę w zwycięstwo konstatuje, że na pierwszy plan wysuwa się konieczność „pokonania wszelkimi środkami Anglji, która wojnę tę uknuła i nigdy nie zaprzestanie zagrażać i przeszkadzać stanowisku i rozwojowi Niemiec“. Partja konserwatywna uważa, że „nie należy odstraszyć się żadnemi ofiarami, których będzie potrzeba, aby doprowadzić do zaszczytnego, zapewniajacego przyszłość Niemiec pokoju“.

Partja konserwatywna „zdecydowana jest oczywiście wystąpić za wszystkiemi potrzebnemi dla tego celu powiększeniami terytorjalnemi Niemiec“.

Ze stosunków wewnętrznych Rosji

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga nadchodzą tu wiadomości, że wojna wewnętrzna już się rozpoczęła. Październikowcy i kadeci postanowili skierować bezpośrednio do cara memorjał proszący o natychmiastowe zwołanie Dumy.

Także wewnątrz gabinetu wre walka przeciw Goremykinowi. Goremykin paraliżuje jednak gremialne wystąpienie gabinetu przeciw sobie w ten sposób, że rozsyła wciąż ministrów w różne strony w ważnych misjach.

Walka z ziemstwami

Berlin. (w. wł.) Dzienniki donoszą z Petersburga, że rząd rozwiązał 7 dalszych ziemstw pomiędzy niemi niżno-nowogrodzkie i permskie. Prawie wszystkie ziemstwa w północnej Rosji są rozwiązane.

Wrzenie w Rosji

Wiedeń. (w. wł.) „Reichpost“ dowiaduje się drogą na Bukareszt, że w Kostromie, Kijowie, Charkowie i Ekaterynosławiu przyszło do starć między robotnikami a policją.

Robotnicy odkomenderowani do fabryk amunicyjnych strejkują i propagują strejk wśród innych.

Gabinet ros. przeciw cenzurze prewencyjnej

Kopenhaga (w. wł.) Z Petersburga donoszą, że gabinet oświadczył się jednomyślnie przeciw cenzurze prewencyjnej.

Kłopoty pana Barka

Haga. (w. wł.) Z Londynu donoszą: Rosyjski minister finansów Bark, który już zeszłego piątku miał z Londynu wyjechać przebywa wciąż jeszcze w stolicy Anglji. Przyczyną tego jest, że dotąd nie udało mu się znaleść posłuchu dla pretensji Rosji co do nowej pożyczki. Bark codziennie konferuje z angielskim ministrem skarbu, ale ten stawia jako warunek nowej pożyczki danie ze strony Rosji jakiegoś wartościowego zastawu—na co znowu Bark nie chce się zgodzić.

Charakterystyczną jest rzeczą, że lord Rotszyld wyjechał z Londynu, ażeby uniknąć nowych nagabywań ze strony Barka.

List ze Lwowa

Ćwierć roku minęło od wyswobodzenia Lwowa z pod nieprzyjacielskiej inwazji. Można już tedy podjąć próbę zobrazowania wpływu, jaki minione wypadki wywarły na życiu stolicy Galicji. Niemniej można już wskazać na liczne usiłowania, zmierzające do usunięcia śladów najazdu oraz pchnięcia ludzi i spraw na normalne tory.

Czy Lwów zmienił się przez czas, a może raczej wskutek inwazji? Niewątpliwie! Najazd rosyjski zniweczył momentalnie pełnię życia narodowego i politycznego, oraz wstrzymał w biegu życie duchowe, społeczne i gospodarcze. Zdajemy sobie sprawę, że zajęcie kraju przez wojska nieprzyjacielskie nie może pozostać, bez wpływu na jego stosunki i warunki, lecz nie możemy równocześnie nie odróżniać, co jest koniecznością dyktowaną wyjątkowymi i przejściowymi stosunkami, a co tendencją zniszczenia dotychczasowych zdobyczy i owoców pracy narodowej i kulturalnej. Najjaskrawszem świadectwem etyki blisko dziesięciomiesięcznych rządów najeźdcy było nadanie prawa obywatelstwa rabunkom, popełnianym przez popów i czynowników, oraz oficerów i żołnierzy, kradnących wszystko, co tylko dało się wziąć. Co się nie dało zabrać niszczono i palono. Następnie doprowadzono do wyrafinowanej doskonałości system szpiegostwa i donosicielstwa, który stał się źródłem obfitych dochodów dla szeregu ludzi, zdeprawowanych możnością łatwego zarobku. Niemniejszą wyżynę osiągnęło łapownictwo, uprawiane z równem zamiłowaniem przez wyższych i niższych funkcjonarjuszów wojskowych i policyjnych. W dalszym ciągu rozpanoszenie się prostytucji jest zasługą oficerów rosyjskich, którzy zrabowaną na kwaterach garderobą i kosztownościamf zdobili swe damy. Wreszcie niesłychanie pomnożono i rozwydrzono plebs, wyrządzając mu tem wielką szkodę, albowiem uważa obecnie konieczność powrotu do uczciwej pracy i zarobkowania za krzywdę i zamach na nabyte prawo lekkiego bytu.

Że życie w podobnych warunkach nie minęło bez trwalszego echa jest rzeczą łatwo zrozumiałą. Pewnego potrzeba będzie jeszcze czasu, aby obecny przykry nastrój i wzajemna nieufność ustąpiły miejsca dawnym stosunkom. Ludność lwowska, ta ruchliwa i wesoła, tak bardzo była pod obuchem systemu rządów rosyjskich, że dziś jeszcze nie ochłonęła zupełnie i często można też zaobserwować na ulicy oraz w lokalach publicznych grupy ludzi prowadzących rozmowę szeptem i oglądających się dokoła siebie. Pozostawiło ślady donosicielstwo, które wzbudziło też niesmak i jest skutecznie hamowane przez wojskową komendę miasta. Z trudem zwalczają władze usiłowania licznych jednostek rychłego wzbogacenia się — jak to in illo tempore bywało—kosztem współobywateli, a to zwłaszcza w dziedzinie aprowizacji, spekulacji na różnicy kursu rubli i t. p.

Jednakowoż przeważająca większość ludności zrzuciła z siebie rychło więzy i zerwała się bezzwłocznie z letargu, w jaki z konieczności zapadła, a całym szeregiem podjętych i wykonanych inicjatyw złożyła dowód swej wielkiej żywotności i sprawności narodowej. Jak serdecznie witano we Lwowie pierwszych Legionistów, z jakiem zaparciem słuchano relacji o czynach tych młodych bohaterów, z jaką dumą wskazywano, że własna dobrowolnie i ofiarnie przelana krew gotuje narodowi lepsze jutro... Każdy szczegół walk i życia Legionów wpadał jak jasny promień, dodawał otuchy i nadziei, wzmagał ofiarność i zasilał szeregi polskiego żołnierza. Delegacja Naczelnego Komitetu narodowego stała się ośrodkiem życia lwowskiego społeczeństwa, zasięgano u niej informacji i wskazówek co już zdziałano a co jeszcze zdziałać należy. Przez biuro delegacji przewinął się cały Lwów, a z biegiem czasu i prowincja, tam schodzili się na wymianę myśli wielcy i maluczcy, niosąc w chętnej ofierze swą wiedzę, pracę i mienie, by w miarę możności przysłużyć się reprezentowanej przez N. K. N. idei. W miarę oczyszczania Królestwa z wrogiego wojska i rządu rosła radość, która osiągnęła nieznane dotąd we Lwowie wyżyny w dniu 5 sierpnia, kiedy na murach miasta pojawiła się wiadomość: Warszawa oswobodzona! A już w dniu następnym, obchodzono uroczyście rocznicę wkroczenia do Królestwa pierwszych oddziałów strzeleckich pod Piłsudskim. I ten gorący zapał nie ostygł ani nie zmalał, a każdego Legionistę wita przyjazny i serdeczny uśmiech, objaw zewnętrzny radosnego przeświadczenia, że nie bez naszego współdziałania usunięto przeszło stuletni kordon.

Życie we Lwowie wraca pomału na normalne tory. Największą troskę stanowi odbudowa kraju, który wskutek wypadków wojennych doznał wielkiego zniszczenia. Czynią się z różnych stron zabiegi, by ożywić ruch przemysłowy i handlowy i przysporzyć temsamem licznym rzeszom przemysłowców i pracowników sposobności pracy i zarobkowania. Bliskość linji bojowej hamuje z natury rzeczy szerszą inicjatywę, lecz z chwilą spodziewanego wyparcia Rosjan z reszty Galicji życie gospodarcze Lwowa dozna znacznego ożywienia. Do tego przyczyni się w znacznej mierze powrót władz i instytucji finansowych z bankiem austro-węgierskim na czele, którego lwowska filja rozpoczęła już swą działalność i której ma podlegać powstać mająca w Lublinie ekspozytura tego banku. Niemniej ożywia się ruch i towarzyski i uliczny, teatr cieszy się coraz większą frekwencją, a na najbliższy czas zapowiedziane są już koncerty. W niedługim też czasie ma być otwarta wystawa wojenna, zmierzająca do ujęcia całokształtu walk Legionów polskich.

Zamierzone jest wejście w szerszy i ściślejszy kontakt z Królestwem, który Lwów dotychczas w małym tylko rozmiarze utrzymywał, ułatwieniem w tym względzie będą istniejące nowe linje kolejowe, skoro tylko zostaną udostępnione dla ruchu cywilnego. Wogóle zainteresowanie Lwowa sprawami Królestwa jest nadzwyczaj żywe, pisma przychodzące obecnie jeszcze skąpo (regularnie dochodzą tylko „Dziennik narodowy“ i „Wiadomości polskie“)—są rozchwytywane, a zawarte w nich wiadomości szczegółowo omawiane. *H. Eile.*

Papież i Wilson w sprawie pokoju

Lugano. (w. wł.) „Secolo“ donosi z Rzymu: W kołach Watykanu szerzy się pogłoska że między prezydentem Wilsonem a papieżem trwa od kilku tygodni żywa wymiana listów, która ma na celu ułatwienie zawarcia pokoju.

Z kroniki warszawskiej

— **Uniwersytet i politechnika będą otwarte.** Warszawski „Dziennik Polski“ z dnia 29 b. m. zamieszcza co następuje:

„Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że trudności, związane z otwarciem polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie, zostały szczęśliwie usunięte i że można się spodziewać rozpoczęcia wykładów w tych wyższych uczelniach już z początkiem listopada. Spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami tą radosną wieścią, aczkolwiek nie ma ona jeszcze ze strony Wydziału Oświecenia urzędowego potwierdzenia“.

— **Memorjał centralnego Tow. Rolniczego.** Członkowie prezydjum Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem p. p. A. Wieniawski, St. Dzierzbicki i J. Mikułowski-Pomorski złożyli onegdaj naczelnikowi zarządu cywilnego v. Kries w imieniu Towarzystwa memorjał, dotyczący sprawy uregulowania przemiału zbóż, wywozu ziemniaków i zaopatrzenia ludności prowincji w opał, oraz ułatwień komunikacyjnych przy dostawach produktów pierwszej potrzeby do miasta.

— **Liga pomocy szkolnej.** W gronie osób, zajmujących się pracą oświatową, powzięto myśl, założenia „Ligi pomocy szkolnej“, która weźmie sobie za zadanie organizację po domach prywatnych małych kompletów dzieci dla nauki szkolnej. Szereg płatnych nauczycielek „Ligi pomocy szkolnej“ będzie udzielał dzieciom nauki. W ten sposób zapobiegnie się brakom, wypływającym z niedostatecznej ilości szkół miejskich, których w Warszawie jest 142. Wkładkę miesięczną dla członków Ligi oznaczono na 20 groszy miesięcznie. Jest nadzieja, że Liga rozwinie się szybko i zyska w sobie wielki zastęp członków.

— **Groźba strajku piekarzy.** W „Pierwszej Piekarni Warszawskiej“, która po 2 tygodniowej przerwie otrzymała mąkę od K. O. m. Warszawy na wypiek chleba, zastrejkowali piekarze. Robotnicy zażądali 25 proc. podwyżki, na co piekarnia nie chciała się zgodzić i wstrzymała ruch. Podobne żądania postawili piekarze i w innych piekarniach, wobec czego należy się obawiać, że strajk przybierze znaczniejsze rozmiary.

— **Uruchomienie przemysłu.** Dotychczas z większych fabryk w Warszawie czynne są tylko piekarnie, browary i garbarnie. W tych dniach uruchomiono fabrykę żelaza Rohna i Zielińskiego, czynione są też przygotowania do otwarcia fabryki lamp spirytusowych w nadziei, że, jak w Niemczech, tak u nas w braku nafty będą rozpowszechnione lampy spirytusowe. Fabryka wyrabiać też będzie kuchenki spirytusowe. Spodziewane też jest uruchomienie gorzelni, które, wobec niskich cen kartofli na prowincji, będą mogły obficie produkować spirytus.

† Tadeusz Pawlikowski

Krótkiem wspomnieniem pośmiertnem przychodzi nam pożegnać na zawsze jednego z najwybitniejszych pracowników na niwie teatru w Polsce — Tadeusza Pawlikowskiego dyrektora sceny krakowskiej i lwowskiej.

Dzieło życia zmarłego Tadeusza Pawlikowskiego, nosi formę najoryginalniejszą, bo najmniej określonych kształtów. To nie książka poety, ani dzieło dłuta, ani świat barw przechowany na płótnie, który dla potomności zachować można. Jego twórcza fantazja, niemal wizjonerskie uchwycenie zamiarów poety dramatycznego, wrażliwe odczucie sztuki, myśl ruchliwa i głęboka przez szereg lat ucieleśniały się w przemijających szybko światach sceny, znikających z zapuszczeniem kurtyny. Tem bardziej więc krytyka współczesna, chcąc oddać hołd zasłudze i przekazać wzór do naśladowania, musi poświęcić mu więcej uwagi, by uratować dzieło Jego życia.“

Ś. p. Tadeusz Pawlikowski urodził się we Lwowie w r. 1861. Wychowany w domu rodzicielskim, w gnieździe świetnych tradycji i od lat pielęgnowanych zamiłowań artystycznych, wcześnie już poczuł w sobie zamiłowanie do sztuk pięknych. Po ukończeniu gimnazjum św. Anny zamierzał poświęcić się muzyce i przez pewien czas wraz z głośnym śp. Janem Gallem studjował w Lipsku. Wróciwszy do kraju, wszedł w koła artystyczno-teatralne i wówczas poświęcił się teatrowi. W r. 1893 objął dyrekturę teatru krakowskiego. Pod jego kierunkiem przy udziale najwybitniejszych sił w Polsce scena krakowska po raz pierwszy przemówiła wszystkimi nowoczesnymi efektami sceny, stała się sceną wybitnie narodową. Wówczas pod jego kierownictwem dramat Wyspiańskiego przemówił po raz pierwszy ze sceny krakowskiej do narodu.

Gdy w r. 1900 Lwów, otworzył dla sztuki nowy gmach teatru, powołano Pawlikowskiego na dyrektora. Szereg sztuk, które przy udziale Kamińskiego, ś. p. Romana, Solskiego, Siemaszkowej, Solskiej i w. innych wyprowadził na scenę, pozostaną na zawsze w pamięci krytyki jako tryumf polskiej sztuki.

Po dłuższej przerwie w działalności, objął z powrotem kierownictwo sceny krakowskiej. Śmierć zaskoczyła go na tym posterunku. Cześć Jego pamięci.

KRONIKA

— **Tadeusz Rutowski w Szwajcarji.** W „Kurjerze Lwowskim“ czytamy: Radością zadrżą serca Lwowian, gdy otrzyma autentyczne potwierdzenie wiadomość, jaka nas doszła z bardzo poważnego źródła. Oto prezydent Rutowski bawi już podobno w Szwajcarji, dokąd przybył „via“ Petersburg-Stokholm. Rutowski — informują nas dalej — udaje się obecnie do Wiednia po małżonkę, a stamtąd zawitać ma do Lwowa.

Do tej wiadomości dodać chyba tylko wypada życzenie, by sprawdziła się i aby Lwów, jak najrychlej ujrzał w swych murach przezacnego swego opiekuna z czasów inwazji.

— **Lwowskie szkoły ludowe.** Na posiedzeniu komisji szkolnej m. Lwowa, inspektor Nowosielski, zdał sprawę ze stanu szkolnictwa ludowego w mieście. Po dzień 21 września zapisało się do szkół ludowych 7761 chłopców, 10,115 dziewcząt. Frekwencja okazuje się o 3000 dzieci mniejsza, niż przed wojną; dużo jednak dzieci z rodzicami ze Lwowa wyjechało i dlatego obecną cyfrę frekwencji należy uznać za stosunkowo bardzo wysoką. Próbne zapisy podczas inwazji rosyjskiej nie dopisały w tym stopniu.

Z pośród zapisanych blizko 18,000 dzieci pobiera już naukę 15,000, a dla 3000 nie zdołano jeszcze klas otworzyć, po części z braku chwilowego sił nauczycielskich. Braki te będą wkrótce usunięte.

Na 39 szkół ludowych 6 jest zupełnie nieczynnych, a to 3 z powodu zajęcia budynków na cele wojskowe, 3 z powodu braku nauczycieli.

W celu umożliwienia nauki dla jak największej liczby dzieci musiano w niektórych budynkach szkolnych pomieszczać po 2, a nawet 3 szkoły i zaprowadzić dwukrotną lub trzykrotną naukę, tak, że jedna partja dzieci uczy się od godz. 8 do 11, druga od 11 do 2, trzecia od 2 do 5 w tych samych klasach.

Nauczycielstwo szybko wraca na swe stanowiska służbowe.

Miasto posiada 12 szkół freblowskich, które dotąd są nieczynne. Ochronki są 4 czynne. Za czasów inwazji funkcjonowało 27 ochronek, dających przytułek 8000 dzieci. Obecnie potrzeba ochronek jest mniejsza.

— **Druga kolumna sanitarna dla Galicji.** Z daru biskupa ks. Sapiechy, który otrzymaną nagrodę Jerzmanowskich przeznaczył na akcję sanitarną w Galicji, wyekwipowano drugą kolumnę sanitarną, która podzielona na dwie części rozpoczęła akcję w Brzeźni koło Niepołomic i w powiecie łańcuckim.

— **Wezwanie do hr. Skarbka.** Wychodzące w Lozannie pismo „Listy ulotne do emigracji polskiej“ zamieszcza następujące zapytanie:

„Hr. Skarbka, posła do parlamentu austrjackiego i członka stronnictwa dem.-narodowego we Lwowie, obecnie przebywającego w Lozannie, zapytujemy jako b. przewodniczącego departamentu wojskowego b. Sekcji wschodniej N. K. N., co się stało z funduszami, złożonymi na rzecz Legionów przez ofiarne i patrjotyczne społeczeństwo polskie Galicji wschodniej“?

— **Wywóz z Galicji do Królestwa.** W pismach krakowskich czytamy: Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, iż prośby o uwolnienie od cła lub o zniżki celne przy wywozie wyrobów przemysłowych do Królestwa Polskiego, wnieść należy wprost do odnośnej c. i k. komendy obwodowej. Ogólnych uwolnień celnych zarząd wojskowy nie udziela. Uwzględnione mogą być jedynie prośby, dotyczące artykułów koniecznej potrzeby ludności obszarów okupowanych.

— **Protest przeciw pożyczce czwórporozumienia.** Z Nowego Jorku donoszą: Niemcy amerykańscy oraz Irlandczycy przygotowują na nadchodzącą niedzielę przeszło 6000 zgromadzeń przeciw zrealizowaniu pożyczki angielsko-francuskiej w Ameryce. W Waszyngtonie przemawiać będzie Bryan. W Nowym Jorku odbędzie się 12 olbrzymich zgromadzeń.

— **Pożar w francuskiej fabryce aeroplanów.** W warsztach fabryki aeroplanów Farmana w Lugdunie wybuchł — jak donoszą tamtejsze pisma — w nocy z niedzieli na poniedziałek wielki pożar. Szkodę obliczają na przeszło 200.000 franków.

— **Z galerji moskalofilów galicyjskich.** W Brodach po inwazji rosyjskiej zorganizowało biuro szpiegowskie jakieś indywiduum pod nazwiskiem Podolskiego, poddanego rosyjskiego. Zadaniem tego biura było uwalnianie jeńców rosyjskich z niewoli austrjackiej. Razem z rzekomym Podolskim pracował rotmistrz rosyjski Aleksandrow. Pisma wiedeńskie twierdzą, że pod nazwiskiem Podolskiego ukrywał się Monczałowski Jarosław — syn zmarłego redaktora „Haliczanina“—skazany przed kilku laty przez sąd lwowski za szpiegostwo na rok więzienia.

— **Ilu jest Rumunów?** Ostatni spis ludności dokonany w r. 1912 wykazał, iż w Królestwie rumuńskiem żyje ogółem 7 i pół miliona ludzi, w tem najwyżej 7 miljonów Rumunów, reszta zaś przypada na niedających się od nich odłączyć cyganów oraz naturalizowanych w Rumunji Bułgarów, wreszcie odliczyć należy z ogólnej sumy około 300,000 żydów i 20.000 obcych poddanych.

Poza granicami królestwa prawie 3 miljony Rumunów mieszka na Węgrzech, zaś 300.000 na Bukowinie. W Rosji—według spisu z roku 1897 — było Rumunów i Mołdawian przeszło 1.1 miljona, rozrzuconych w Besarabji i nad Dniestrem. W Bułgarji naliczono Rumunów—w roku 1910—zaledwie 80,000, tak, że z Daks-Rumunami można ich cyfrę przyjąć na 250.000.

— **Plany rosyjskie w Bessarabji.** — „Giornale d'Italia“ donosi, że Rosjanie noszą się z zamiarem opuszczenia Bessarabji i, że niebawem nastąpi opróżnienie stacji, granicznej Ungeny, łączącej Rumunję z Rosją.

Na froncie włoskim

Wiedeń. Urzędowo pod datą 29 z. m.

W okolicy pasma Stilfser **zniszczył nasz ogień artyleryjski kilkanaście dział nieprzyjacielskich.**

Atak włoski planowany na północ od Coston złamał się po krótkiej walce armatniej.

Pod Mrzli i przyczółkiem mostowym Tolmein rozpoczęła się wczoraj bardzo gwałtowna strzelanina artyleryjska, po której nastąpił atak nieprzyjacielski pod Dolje i na górę granatową. Oba ataki zostały już od naszych zasieków odrzucone.

Pozatem działalność bojowa także i na froncie Pobrzeża ograniczała się jedynie do zwykłego ognia armatniego i drobnych utarczek.

Katastrofa wojennego okrętu włoskiego

Wiedeń (T. B. K.). Urzędowo donosi ajencja *włoska, że w Brindisi na okręcie* linjowym „Benedetto Brin“ nastąpił z nieznanych przyczyn wybuch prochu w tylnej komorze. Skutkiem tej eksplozji ogarnął okręt pożar. Z załogi 820 ludzi, uratowanych zostało tylko 8 oficerów i 379 żołnierzy. Wśród ofiar katastrofy znajduje się kondradmirał Runildi Cervin.

W Dardanelach

Konstantynopol. Główna kwatera turecka donosi pod datą 28 z m.

Na froncie dardanelskim położenie jest niezmienione. Nasze oddziały rekognoscyjne wysłane w rozmaitych kierunkach, urządziły zasadzkę w okolicy Anaforty na dwa nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze i wzięły je do niewoli. Przez niespodziewany atak na nieprzyjacielskie rowy strzeleckie zdobyliśmy pewną liczbę karabinów, jakoteż amunicję i materjał telefoniczny i pionierski.

Dalsze wypieranie Rosjan na Wołyniu

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 29 września:

Sytuacja w Galicji wschodniej i nad Ikwą niezmieniona.

Nieprzyjacielskie oddziały, które na zachód od Tarnopola próbowały ataku przeciw naszym zasiekom — zostały przepędzone ogniem armatnim.

W wołyńskim okręgu fortec wojska nasze wyparły nieprzyjaciela ze wszystkich na zachód od górnej Putyłówki urządzonych pozycji straży tylnych; dalej zaś na północ wzięły szturmem zaciekle bronioną wieś Bogusławkę.

Na froncie wojsk naszych, walczących na Litwie, przebiegł dzień wczorajszy spokojnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Z frontu serbskiego

Wiedeń. Urzędowo pod datą 29 września:

Na froncie serbskim nie było szczególniejszych wypadków.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*

Daremna ofensywa anglo-francuska

Berlin. Urzędowo donoszą pod datą 29 września:

Próby przełamania naszego frontu prowadził nieprzyjaciel zaciekle na dotychczasowych odcinkach w dalszym ciągu. Jeden z kontrataków naszych, który nastąpił po odbiciu ataku angielskiego, oddał w ręce nasze z powrotem część opuszczonego przez nas onegdaj frontu na północ od Loos.

Angielskie ataki z Loos złamały się wszystkie wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Zażarte ataki francuskie w okolicy Souchez i Neuwille zostały odparte, a także w Szampanji wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, zmierzające do przełamania naszego frontu pozostały bezowocne — i tylko z stumetrowego kawałka rowów strzeleckich na północny wschód od Souain nie zdołaliśmy jeszcze nieprzyjaciela wyprzeć.

Również daremnemi były wielkie ofiary nieprzyjaciela, które poniósł w szturmie na wzgórza pod Massiges. Wzgórza te bez najmniejszego uszczerbku w terenie są w naszych rękach.

Usiłowania francuzów pod Fille-Mort podjęte celem odbicia zabranego im rowu strzeleckiego spełzły na niczem.

Liczba wziętych przez nas jeńców francuskich podniosła się.

We Flandrji zestrzeliliśmy dwa angielskie latawce i wzięliśmy do niewoli lotników.

Naczelne kierownictwo armji.

Walki pod Dźwińskiem i na Litwie

Berlin. Urzędowo pod datą 29 września:

Atak nasz na południowy zachód od Dźwińska dotarł aż do wzgórza nad jeziorem Swenty.

Na południe od jeziora Dryświaty i pod Posłową trwają walki kawaleryjskie.

Nasza kawalerja, która skutecznie wspierała operacje armji Eichhorna przez atakowanie flanki nieprzyjacielskiej, spełniwszy swoje zadanie opuściła okolice pod Wilejką. Nieprzyjaciel pozostaje nieczynny.

Na zachód od Wilejki nieostrożnie wysunięte oddziały nieprzyjacielskie zostały rozbite przez nasz ogień armatni.

Między Smorgoniem a Wiszniewem wojska nasze postępują zwycięsko naprzód.

Na froncie wojsk ks. Leopolda bawarskiego i marszałka Mackensena nie zaszło nic istotnego.

Naczelne kierownictwo armji.

Noc, bezdroże i inne ulgi

„Utro Rossji“ pisze następująco o rosyjskich komentatorach wojennych w prasie:

„W prasie zagranicznej nie brak autorów, uchodzących w tej dziedzinie za powagi. Wystarczy wymienić: Hamiltona, hr. Rewentlowa i pułk. Gaedkego. Są to znawcy specjaliści w sprawach wojennych W Rosji zaś wobec przeciwdziałania ze strony byłego ministra Suchomlinowa, oficerowie nie mieli możności występowania na łamach prasy. Wskutek tego publicystyka wojenna w Rosji wcale prawie nie istnieje. Powag w każdym razie niema.

O literaturze wojennej „Russkiego Inwalida“ w prasie naszej mówiono już niejednokrotnie. Zwrócono uwagę na zbyt patetyczny ton jego poglądów, na choatyczność stylu, graniczącą z półanalfabetyzmem, na tendecyjność.

Mam przed sobą dwa ostatnie przeglądy „Russk. Inwalida“ i nie wiem co jest godniejsze uwagi: śmiałość autora, czy dobroduszność redakcji?

Niech osądzi sam czytelnik.

Autor skarży się na przewagę artylerji niemieckiej, ale—pociesza—„do naszego rozporządzenia pozostają liczne czynniki, paraliżujące siłę ognia nieprzyjaciela“...

Jakież to są czynniki?

Przedewszystkiem „noc“ — poważnie odpowiada autor poglądu—następnie „bezdroże i skupienie mas nieprzyjaciela“.

Wreszcie „męstwo armji“.

Komentarze są tu zbyteczne, ale wyobrażam sobie sytuację wodza, który kierując się zdaniem „powagi“ zaczął opierać się w swych operacjach przeciwko ogniowi na nocy, skupieniu nieprzyjaciela i na bezdrożu.

Lub oto jeszcze cytaty z ostatniego poglądu.

Społeczeństwo rosyjskie i poważne koła wojskowe, zasmucone są szybkim upadkiem naszych twierdz, zaś „Russk. Inwalid“ sądzi, że i tu jest powód do pocieszenia.

Mówiąc o spodziewanem oddaniu Grodna, niczem nie skonfundowany autor pisze:

„I społeczeństwo odczuwa ulgę. Możliwość katastrofy minęła“.

Zlituj się „R. Inwalidzie“. Jeżeli kierować się logiką twoją, łatwo dojść można do twierdzenia, że społeczeństwo rosyjskie czułoby się zupełnie dobrze, gdyby Niemcy zagarnęli i Moskwę i Piotrogród. Możliwość katastrofy przestanie wówczas zagrażać ostatecznie!...“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

AKUSZERKA
ZOFJA KOŁACZKOWSKA

po ukończeniu praktycznych i teoretycznych kursów Warszawskiego Instytutu Położniczego, udziela porad. Biednym bezpłatnie.

Piotrków, ulica Kaliska № 56.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU

dla handlarzy hurtowników.

W zakresie ubrań męskich, kostjumów dziecinnych, bielizny dla robotników, specjalnej bielizny dla chorych, garniturów perkalikowych, ubrań do pracy i płaszczy.

WSZYSTKO WŁASNEGO WYROBU

Wielki skład wyrobów pończoszniczych Magazyn artykułów znanych z firm **„Misteker u. Warnsdorfer“.**

H. Reiss Witwe & Sohn

Morawska Ostrawa, Lauben.

Skradziono mi z kasy ogniotrwałej dwa weksle po 500 rubli i trzy po 200 rubli in blanco z podpisem: I. Eisenmann. Ostrzega się przed nabyciem takowych; teraz będę podpisywać: Ita Eisenmann.

Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austrjackiej w Król. Pol.

Ładny zarobek!

Lekka praca!

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego“, „Wiadomości Polskich“ i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N.

Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.

Teatr „CZARY“ Teatr

Pierwsze przedstawienie w Sobotę 2-go Października.

wielkie arcydzieło Henryka Sienkiewicza

„POTOP“

Całkowita ilustracja powieści w 8-miu częściach.

Napisy w polskim języku. Dwie serje razem.

I-sza serja

KMICIC

II-ga serja

OBRONA CZĘSTOCHOWY
i rehabilitacja Babinicza.

Wspaniała wystawa! Znakomita gra artystów! Sceny batalistyczne.

Początek przedstawień: od g. 3 popoł. do 5½ wiecz. i od 5½ do 8½ wiecz. i do 10-ej.

Bilety można nabywać od Piątku dnia 1 Października w kasie teatru od godziny 11 do 1 w południe.

CENY MIEJSC: Kupon do loży 2 korony. Krzesła: 1 miejsce 1 kor. 50 hal., II m. 1 k. 20 h., III 90 h., ostatnie 60 hal.

„Drukarnia Polska“, Piotrków, ulica Kaliska L. 23.